

Varius Manx: Wszystko się może zdarzyć

Zespół Varius Manx z okazji 25. urodzin ruszył w sentymentalną trasę koncertową z byłą wokalistką Kasią Stankiewicz. Na liście koncertów nie mogło zabraknąć Łodzi, w której wszystko się zaczęło. Zespół zagra z Kasią Stankiewicz w Klubie Wytwórnia 17 kwietnia o godz. 20.30 .

O złotych latach 90., marzeniach i planach rozmawiamy z ROBERTEM JANSONEM, założycielem i liderem zespołu oraz z KASIĄ STANKIEWICZ.

Justyna Muszyńska-Szkodzik: - Obecność Kasi Stankiewicz podczas koncertów to sentymentalny powrót na chwilę, czy zapowiedź reaktywacji grupy z dawnych lat?

Robert Janson: – Spotkaliśmy się z Kasią z okazji obchodów 25-lecia zespołu. To bardzo sympatyczna okazja – wszyscy jesteśmy starsi i z sentymentem wracamy do naszej przeszłości. Czas pokaże, co będzie dalej. Nie lubię robić dalekosiężnych planów, ponieważ życie weryfikuje wszystko. Dzisiaj czerpiemy radość z dobrej energii, która nam towarzyszy i cieszymy się tym, co tu i teraz.

Usłyszymy dawne Varius Manx?

RJ: – Jubileuszowa trasa to w pewnym sensie powrót do przeszłości – te same osoby, ten sam skład i utwory z tamtych lat. Z pewnością zagramy te piosenki, których nie graliśmy od dawna, a które wspólnie z Kasią wybraliśmy specjalnie na tę trasę.

Kasia Stankiewicz: – Przygotowujemy największe przeboje z płyt „Ego” i „End”, ale zabrzmiały też utwory, które zespół wykonywał z Anitą, Józką czy Moniką.

Wraca pani do Varius Manx po 15 latach?

KS: – Biorę udział w 25-leciu zespołu, ale nie jest to mój powrót. Albo inaczej, nie wyklucza to kontynuacji moich solowych działań.

Kasia Stankiewicz przyzwyczaiła nas do zmian. Inaczej pani wygląda, inaczej śpiewa, czym jeszcze nas pani zaskoczy?

KS: – Przygotowujemy teraz z Varius Manx nową piosenkę. Jednocześnie komponuję utwory na moją kolejną solową płytę. Będę też kontynuować pozostałe artystyczne działania związane z moim ostatnim projektem „Lucy And The Loop”.

Podobno nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki, jednak Varius Manx nie zrywa kontaktu z byłymi wokalistkami.

RJ: – Jest jeszcze inne powiedzenie „nigdy nie mów nigdy”. Nasze drogi z Anitą Lipnicką skrzyżowały się przy płycie „Eli”, którą nagrywaliśmy już z Anią Józią Lubieniecką. Anita napisała dwa piękne teksty do singli „Przebudzenie” i „Jednym ruchem serca”, a Józia je wspaniale zaśpiewała. Wiem, że Anicie bardzo podobały się te utwory. Natomiast w tym roku skomponowałem dwie piosenki do filmu „Słaba płeć”, z których jedną zaśpiewała Kasia Stankiewicz, a drugą Józia. Mamy więc wielopłaszczyznowe połączenia z byłymi wokalistkami. Cieszymy się z trasy z Kasią, która ma w sobie dużo radości, prawdy i pokory. Jesteśmy wszyscy po trudnych przejściach i

najważniejsze, że każdy wyciąga wnioski, które prowadzą do dobrego. Z Kasią znamy się już wiele lat. Myślę, że jesteśmy na siebie otwarci i szczerze rozmawiamy, a to napawa optymizmem. W myśl przeboju Anity powiem „Wszystko się może zdarzyć”...

„Zanim zrozumiesz”, „Piosenka księżycowa” nie schodziły z list przebojów w latach 90. Nie tęsknicie za tamtą popularnością?

RJ: - Może powiem coś bardzo niemodnego w naszych czasach, ale ja nigdy nie pragnąłem być popularny. Jestem introwertykiem skupionym na innych doznaniach. Tamta popularność mnie cieszyła, sprawiała radość w kontekście artystycznym. To wielkie szczęście mieć okazję, możliwość pocucia takiego triumfu i zdobycia szczytów. Jednak nie można oglądać się za siebie, trzeba iść do przodu. Nagrywamy nowe utwory, które również są grane w stacjach radiowych. I to jest nasz sukces.

KS: - Popularność to efekt uboczny mojej pracy. Nie tęsknię za nią. Lubię natomiast proces tworzenia w studiu, szukania nowych brzmień, nowych rozwiązań. Kocham scenę, uwielbiam grać koncerty. To jest sedno i na tym skupiam się najchętniej. Właściwie niewiele pamiętam z lat 90. Poza tłumem ludzi i wielką energią, jaką wtedy miałam.

Zespół ma na koncie 11 albumów, z czego cztery pokryły się platyną. Ostatnią płytę nagralście w 2011 roku. Fani czekają na więcej...

RJ: - Na wszystko przyjdzie czas. Teraz skupiamy się wspólnie z Kasią na tworzeniu singli, a czas pokaże, co z tego wyjdzie. Nic na siłę, nic z pośpiechem. Musimy to pocuć i wtedy przyjdzie wena.

Ostatnia płyta - „Eli” - utrzymana była w duchu dawnego Varius Manx z lat 90. Jaki mógłby być najnowszy album?

RJ: - To jedna z moich ulubionych płyt, bardzo odpowiada mi jej estetyka. Jestem wdzięczny wszystkim słuchaczom, a także radiowcom, ponieważ czuliśmy, że płyta im się spodobała. Dla nas była szczególna, bo powstała w „oparach” naszych smutnych serc i miała bardzo głęboką wymowę, a Józia nadała jej pięknego szlif. Jeden z teledysków, który powstał do piosenki „Jednym ruchem serca”, jest wyjątkowy i ponadczasowy, gdyż biorą w nim udział aktorzy głuchoniemi. Co przed nami? Zobaczymy. Po prostu będziemy sobą.

Varius Manx zawsze był kojarzony z Łodzią. Łodzianką jest Monika Kuszyńska, stąd też pochodzi Edi Ann, ostatnia wokalistka. Anita Lipnicka jest z Piotrkowa Trybunalskiego. Nadal czujecie się związani z Łódzkiem?

RJ: - Oczywiście to przypadek, ale faktycznie trzy wokalistki pochodziły z województwa łódzkiego.

Jesteśmy bardzo związani z Łodzią, ponieważ 90 procent zespołu to łodzianie, moja żona Beata jest łodzianką i moja córeczka Emi urodziła się w Łodzi. Mam tutaj swoje ulubione miejsca, choćby Ogród Botaniczny. I mam też wiele pięknych wspomnień związanych z Łodzią...

„Póki radość jest w nas... warto żyć, warto śnić, warto być” - tak śpiewał Kuba Badach do pana muzyki pod koniec lat 90. Czy nadal wierzy pan w te słowa?

RJ: - Warto marzyć, warto się nie poddawać, warto żyć. Mimo że czasami jest ciężko, to jednak samo życie jest najcenniejsze i trzeba starać się cieszyć każdym dniem. Kuba w zeszłym roku zaśpiewał ponownie mój utwór pt „Wiarę w sercu noszę”, w którym uderzają słowa: (...) *upaść trzeba, żeby wstać i dokonać więcej... (...) i ile razy było tak, że wywrócił mi się świat, lecz wiedziałem: kogoś mam, kto wie, jak mogę z kolan wstać (...)*. I to jest w życiu bardzo ważne.

</i